Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 138 Kraków, sobota 21 czerwca 1924 roku Rok II

KURJER WIECZORNY

wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt

Naczelny redaktor: **Konstanty Srokowski**

Redakcja: ulica Dunajewskiego Nr. 4 Telefon Nr. 4490 Konto czekowe P. K. O. Nr 152670

Prenumerata miesięczna bez odnoszenia 3 Zł. 40 gr., z odnoszeniem 3 Zł. 60 gr z przesyłką pocztową 4 Zł. 20 gr. Zagranicą miesięcznie 7 Zł.

Cena numeru **15 groszy**

Ceny ogłoszeń za 1 wiersz milimetrowy: Zwykłe zł. 0·10. — Nadesłane zł. 0·30. Po kronice zł. 0·35. — Na pierwszej stronie, w tekście i między giełdami zł. 0·45. Ogłoszenia zamiejscowe 50% drożej. — Ogłoszenia zagraniczne 100% droższe. — Ceny powyższe obowiązują od dnia zmiany w nagłówku.

Administracja: ulica Dunajewskiego Nr. 5 Telefon Nr. 1310 Konto czekowe P. K. O. Nr 152670

Treść numeru:

Porażka Benesza

Genewa, 16 czerwca 1924.

Nasz korespondent genewski pisze nam:

Tym razem doświadczył przecież Benesz, że robienie rachunku bez gospodarza jest interesem conajmniej ryzykownym i w dodatku naraża gościa na śmieszność. Rolę takiego nieskromnego gościa zagrał był Benesz z końcem maja, kiedyto wracając z Rzymu do Pragi z podpisanym przez Mussoliniego traktatem czesko-włoskim, wstąpił do Wiednia i ułożył z kanclerzem Seiplem cały plan kampanji genewskiej, w której on, jako przewodniczący Rady Ligi miał mieć głos — jak mu się zdawało — decydujący. Plan tej kampanji polegał na tem, że dla zneutralizowania wpływu komisarza generalnego Austrji Dra Zimmermanna, delegaci austrjaccy na posiedzenie Rady mieli być wyposażeni w **jednomyślną** rezolucję parlamentu, domogającą się dla Austrji nowego budżetu, o wiele wyższego niż ustaliła była przed dwoma laty komisja finansowa Ligi Narodów. By rezolucja mogła być jednogłośna, potrzeba było skaptować dla niej socjalistów austrjackich, pozostających do rządu Seipla w nieprzejednanej opozycji, a zwalczających szczególnie cały pakt genewski. Roli pośrednika między większością parlamentu a opozycją socjalistyczną podjął się — jak już doniosłem poprzednio — sam Benesz i doprowadził do skutku ugodę, której nikt inny nie byłby uzyskał. Można ubolewać nad tem, że Austrja konceduje Czechosłowacji tak wielki wpływ na bieg swej polityki nietylko zagranicznej, ale i wewnętrznej, można potępiać czechofilizm sacjalistów austrjackich, czechofilizm wynikający jednak z przekonania, że wobec koalicji wszechniemiecko - chrześć. - społecznej stojącej tylko **formalnie** na gruncie republikańskim, republika austrjacka tylko w republice czeskiej znaleźć może ostoję, można zarzucić kanclerzowi Seiplowi, że swojem systematycznem eliminowaniem socjalistów z udziału w rządzie, do którego przez pewien czas się garnęli, uniemożliwił im współpracę a przynajmniej uprawianie opozycji rzeczowej, ale trzeba przyznać, że w obecnym stanie sprawy nie było innego sposobu na pozyskanie socjalistów dla akcji genewskiej rządu, jak czynna interwencja Benesza. Zgoda socjalistów na tę akcję, jako wynik tej interwencji była, zdawało się, wielkim sukcesem czeskiego ministra spraw zagranicznych.

O jednej tylko rzeczy zapomniał Benesz, a mianowicie, że właściwym gospodarzem Austrji nie jest ani jej większość parlamentarna, choćby poparta przez socjalistyczną opozycję, ani Seipel, choćby wyposażony w największy autorytet moralny i polityczny, lecz jedynie i wyłącznie komisarz generalny Dr. Zimmermann, działający nietylko jako organ wykonawczy Ligi Narodów, ale także jako **mąż zaufania** tych grup finansowych, które przed dwoma laty udzieliły były Austrji tzw. pożyczki sanacyjnej. Jakkolwiek Dr. Zimmermann nie jest orłem politycznym, jedno zrozumiał on natychmiast, że między pobytem Dra Benesza w Wiedniu a zmianą stanowiska opozycyjnego socjalistów w stosunku do paktu genewskiego zachodzi związek przyczynowy, tem dla niego przykrzejszy, że ani Benesz, ani Seipel nie zdradzili przed nim treści przygotowującej się w parlamencie rezolucji, a co ważniejsza zasadniczej zmiany stanowiska socjalistów wobec Genewy. Słusznie więc mógł się Dr. Zimmermann dopatrywać w tem wszystkiem spisku przeciw sobie i to spisku uknutego razem z socjalistami, a więc z tymi, którzy przez cały czas jego pobytu w Wiedniu nietylko zwalczali go jako reprezentanta kurateli zagranicznej, ale atakowali go nawet osobiście, wypominając mu, że w Amsterdamie był miernie płatnym urzędnikiem a w biednej Austrji pobiera 300 miljonów miesięcznej pensji... Pensja ta jest istotnie wygórowaną, ale na usprawiedliwienie swoje może przecież Dr. Zimmermann wskazać na swego kolegę budapeszteńskiego Smitha, który pobiera 5000 dolarów a więc 350 miljonów k. a. miesięcznie. Na każdy wypadek odczuwał austrjacki komisarz generalny ataki socjalistów za bardzo boleśnie i dlatego uznał ugodę zawartą z nimi poza jego plecyma i jednogłośną rezolucję genewską uchwaloną w parlamencie austrjackim przy pomocy socjalistów za osobista obrazę, za którą postanowił się zemścić i na Beneszu i na Seiplu.

Rezultaty tej zemsty ujawniły się w komisji finansowej Ligi podczas dyskusji nad ustaleniem wysokości tzw. budżetu normalnego dla Austrji. Okazało się bowiem, że członkowie tej komisji byli zanadto dokładnie poinformowani o stosunkach finansowych i ekonomicznych Austrji, tak, że delegaci **austrjaccy** minister finansów Dr. Kienböck, minister spraw zagranicznych Dr. Grünberger i szef sekcji Dr. Schüller poddani zostali niemiłemu i bardzo szczegółowemu egzaminowi. Tematu egzaminacyjnego dostarczył komisji Zimmermann, który w **poufnym raporcie** ułożonym ad usum komosji finansowej wykazał wszystkie słabe strony gospodarki Kienböcka, wyzyskał deroutę giełdową, przesilenie kredytowe i ekonomiczne Austrji celem przeprowadzenia dowodu na konieczność utrzymania i kurateli i intenzywniejszego stosowania oszczędności, a wreszcie — i to było wyraźnym już **atakiem na** partję socjalistyczną — podkreślił potrzebę radykalnych zmian w gospodarce gminnej Wiednia, gdzie, jak wiadomo, rządzi niepodzielnie referent budżetowy socjalista Breitner. Nie dość na tem. Jakby dla zademonstrowania Lidze, jak bardzo Austrja potrzebuje i żelaznej ręki i stałej opieki, pojawiły się nagle w Szwajcarji i Genewie wiadomości o grożącej jednemu z wielkich banków wiedeńskich (Bankverein) niewypłacalności... Wiadomość ta w połączeniu z poufnym raportem komisarza generalnego wywarły na członków komisji możliwie najgorsze wrażenie. Zimmermann stanął nagle wobec komisji w glorioli jedynego stróża nie tyle finansów Austrji, ile interesów tych grup, które Austrji dali pożyczkę i to zadecydowało o wyniku egzaminu.

To bowiem, z czem delegaci **austrjaccy** opuszczają Genewę, oznacza nietylko przekreślenie wszystkich planów rządu Seipla, planów zdawało się łatwych do zrealizowania, zwłaszcza po dokonanym zamachu **na kanclerza**, ale także porażkę polityki **Benesza, tem** dotkliwszą, że jego gest protektorski w stosunku do Austrji był zanadto może widocznym. Delegaci Austrji nie uzyskali ani ustalenia wysokości normalnego budżetu, ani pozwolenia na zużycie reszty pożyczki sanacyjnej dla celów inwestycyjnych, ani wreszcie bliższego określenia terminu, kiedy ustanie kontrola zagraniczna. Wywieźli oni z Genewy tylko zapewnienie, że w ciągu lata przybędzie do Wiednia komisja, która z ramienia Ligi w porozumieniu z komisarzem i rządem austrjackim przeprowadzi na miejscu dokładne badania nad budżetem austrjackim... Protekcja Benesza zawiodła więc na całej linji.

Jeżeli każda klęska w normalnych czasach daje łatwy pochop do pesymizmu, to cóż dopiero w tak krytycznym momencie, w jakim znajduje się obecnie Austrja! Kanclerz unieruchomiony z powodu zamachu, rynek finansowy i giełdowy zrujnowany, kwestja urzędnicza w stanie najbardziej zapalnym, budżetowanie w ramach ustalonych przed 2 laty niewykonalne, a rozszerzenie ram uniemożliwione z powodu oporu komisarza, który ponadto zamiast poprawy bytu urzędników obstaje przy dalszem ich redukowaniu do umówionej cyfry stu tysięcy. Stąd niepewność w sferach gospodarczych i rozdrażnienie w kołach urzędniczych, a rozczarowanie z powodu chybionej protekcji Benesza tem większe, im bardziej liczono na jej skuteczność. Porażka, którą poniósł Benesz w Genewie nie dotyka jednak tylko jego osobistego prestigeu, ale jest równocześnie obciążeniem nerwów publiczności austrjackiej. Wytrzymałość atoli tych nerwów znajduje się już w stadjum ostatecznem.

Zagadka zamordowania Matteottiego rozwiązana

Mussolini zgłosił dymisję. — Zbrodni dokonało 8-miu faszystów

Wiedeń. „Neue Fr. Presse“ donosi z Neapolu: „Matino“ zamieszcza niepodpisany list do redakcji, w którym autor donosi, że **zwłoki Matteottiego zostały zakopane w oddaleniu trzech kilometrów od miasteczka Monte Rotondo w pobliżu głównego gościńca w dole głębokości 5 metrów. List wymienia nazwiska pięciu morderców wśród tych Dumiriego i Lilipellego,** natomiast nie wymienia Wolpi ani Putato, którzy dotychczas uchodzili za wspólwinnych. Poza tymi nazwiskami list twierdzi, **że było jeszcze trzech innych morderców, w osobach faszystów z Genui, Turynu i Valonu.** Autor listu zapowiada, że wymieni nazwiska inicjatorów mordu, skoro zwłoki będą odszukane. Poszukiwania policji na miejscu wskazanem przez list nie dały rezultatu. **Obecnie okazuje się, że Mussolini zaraz po nadejściu wiadomości o zamordowaniu Matteottiego był na audjencji u króla i zaofiarował swą dymisję.** Król jednakże wyraził życzenie, aby Mussolini dalej prowadził agendy i przeprowadził jedynie rekonstrukcję swego gabinetu. „Corriere d'Italia“ donosi, że ustąpienie Mussoliniego wywołałoby wojnę domową między socjalistami a faszystami.

KONDOLENCJE DLA WDOWY.

Paryż, (PAT.). Grupa republikańskich socjalistów, do której należą Painleve i Briand, powzięła uchwałę **protestującą** przeciw zamachowi na Matteottiego oraz uchwaliła wysłać telegram kondolencyjny do wdowy po Matteottim.

Rzym (Tel. wł.). W sprawie zbrodni, dokonanej na Matteottim, ustalił sędzia śledczy, jako istotę czynu morderstwo. **Nowe listy gończe nie mówią już o uprowadzeniu Matteottiego, lecz o rozmyślnem morderstwie.** Po ostatnich aresztowaniach zapanowało w Rzymie pewne uspokojenie. Dzienniki donoszą, że zmiany w obsadzie tek ministerjalnych będą dokonane na początku lipca.

NIEWINNOŚĆ REDAKTORA FILIPELLI?

Rzym (Tel. wł.) „Corriere Italiano“, którego dotychczasowy kierownik został w związku z mordem na Matteottim aresztowany, publikuje na naczelnym miejscu oświadczenie nowego wydawcy hr. Giovanni Capasso i nowego redaktora Adolfo Olivieri, dające wyraz ich przekonaniu, że niewinność aresztowanego redaktora Filipelli **zostanie niebawem wykazana.**

Nowe wyroki śmierci w Petersburgu

Moskwa, (tel. wł.). Jak donoszą „Izwiestia“ z Leningrodu, sąd wojenny ogłosił w nocy z dnia 14 na 15 bm. wyrok w sprawie grupy oskarżonych, stojących pod zarzutem szpiegostwa. Mioduszewski, Zieliński, Maksimow i Ossowski skazani zostali na karę śmierci. Ganz na 10 lat ciężkiego więzienia, Werderowski i Stoliński na 5 lat ciężkiego więzienia. 4 pozostałych oskarżonych na mniejsze kary. Obywatelka Kolibor została uniewinniona. Wyrok postanowiono ogłosić w Leningradzkim okręgu wojskowym w formie rozkazu dziennego.

Ogólna amnestja dla więźniów politycznych we Francji

Paryż (Tel. wł.). **Wniesiony do izby deputowanych projekt ustawy amnestyjnej przewiduje całkowitą amnestję dla wszystkich politycznych skazanych, począwszy od r. 1914.** Projekt przewiduje ponadto amnestję dla osób skazanych za przestępstwa wojskowe, nadto za przestępstwa podczas strajków, przestępstwa prasowe, przekroczenia ustawy o stowarzyszeniach i przekroczenia łączenia się zawodowo. Następnie rząd proponuje rozciągnięcie amnestji na osoby skazane wyrokami „Sądu Najwyższego“ od 1914 roku. Wreszcie rząd zwraca się do Izby o upoważnienie do ułaskawienia przez jeden rok wszystkich osób, skazanych przez sądy wojskowe.

Macdonald nie spotka się z Mussolinim

Paryż, (tel. wł.). „Quotidien“ donosi z Londynu, że Macdonald postanowił **nie wziąć udziału** w spotkaniu z Mussolinim, które miało się odbyć niebawem w Szwajcarji. Podobno ostatnie wypadki we Włoszech wpłynęły decydująco na to postanowienie Macdonalda.

Sprawa zakazu imigracji japońskiej do Ameryki

Nowy York. (PAT). Sprawozdania z Tokio donoszą, że odpowiedź amerykańska na notę japońską, protestującą przeciwko zakazowi imigracji wywarła w Japonji **dobre wrażenie.** Koła dyplomatyczne są zdania, że afera w ten sposób zażatwiona.

Długi Polski w Ameryce

Londyn (Tel. wł.). Poseł polski w Waszyngtonie otrzymał od rządu polecenie zakomunikowania rządowi Stanów Zjednoczonych, że rząd polski pragnie nawiązać pertraktacje w sprawie uregulowania długów.

Minister Benesz o możności współpracy Polski i Czechosłowacji

Genewa. (PAT). Przewodniczący ostatniej sesji Rady Ligi narodów, dr Benesz, w wywiadzie, udzielonym dziś przedstawicielowi PATA, wyraził przedewszystkiem zadowolenie, że rozmowę prowadzi właśnie w chwili obecnej, kiedy może skonstatować wyraźne dążenie zarówno w Czechosłowacji jak i w Polsce do zbliżenia, przyczem wypadki, które w kilku ostatnich miesiącach zaszły w Europie, sprzyjały wyraźnie wzmocnieniu tych dążeń. Osobiście — mówił dr Benesz — zawsze twierdziłem, że na terenie międzynarodowym mamy szereg wspólnych interesów i przekonany jestem, że Polska i Czechosłowacja potrafią znaleźć punkt współpracy. Zapytany o wrażenie z ostatniej sesji Rady Ligi narodów, dr Benesz oświadczył, że porównując poprzednie sesje Rady z obecną, musi zauważyć, że znaczna ilość kwestji spornych zbliżyła się do rozwiązania, a w szczególności kwestje, dotyczące mniejszości narodowych w Polsce i innych krajach. Zdaniem dra Benesza, nie mniejszej doniosłości jest kwestja pomyślnie załatwiona, a dotycząca rozwiązania sprawy kolonistów w Polsce. Kończąc, oświadczył dr Benesz, że ma nadzieję, iż reszta spornych spraw polsko-czeskich będzie pomyślnie załatwiona.

Spotkanie Herriota z Macdonaldem

Londyn, (tel. wł.). Według otrzymanych tu przez prasę wiadomości z Paryża, Herriot wyjedzie do Londynu w sobotę rano. Konferencja w Chequers potrwa zapewne do wtorku przyszłego tygodnia, poczem Herriot uda się do Brukseli, gdzie poinformuje Theunisa i Hymansa o swoich rozmowach z Macdonaldem, dotyczących spraw odszkodowania i gwarancji. Herriot przedstawi również ministrom belgijskim metodę, według której plan rzeczoznawców ma być urzeczywistniony.

Naprężona sytuacja wewnętrzna w Jugosławji

Wiedeń, (tel. wł.). Donoszą tu z Białogrodu, że **położenie wewnętrzno-polityczne w Jugosławji jest tak naprężone, że należy się liczyć z niespodziankami.** Z różnych części kraju donoszą o napadach na posłów opozycyjnych. **Dwóch posłów partji chłopskiej zostało ciężko poranionych.** Do portu w Antivari przybyły 2 torpedowce francuskie.

SOŁOGUB.

LOHENGRIN

V.

Maszeńka przyspieszyła kroku, ale towarzysz nie dał się wyprzedzić. Mówił do niej słowa, które ją równocześnie irytowały i bawiły. Wciąż jeszcze patrząc w jej oczy z tąsamą nieśmiałością, mówił:

— Marjo Konstantynowna, racz pani zważyć, że nieraz już tak bywało, iż ludzie z początku się nie znający, nagle się z sobą zaznajamiali.

Ale nikt przecież nie zawiera znajomości na ulicy! — rzekła Maszeńka i w głos się zaśmiała.

Odrazu zrozumiała, że nie powinna się była śmiać. To też szybko przybrała minę poważną, białemi zdrowemi ząbkami zagryzając dolną wargę, purpurową od mrozu. Tak swym śmiechem ośmielała przecież tego naturczywego człowieka.

— Marjo Konstantynowna, a proszę mi powiedzieć, dlaczego nie można się zaznajamiać na ulicy? Czyż to nie wszystko jedno? Jeśli w sercu człowieka kochającego głośno mówi miłość, to proszę mi wierzyć, że dla tego człowieka przestają istnieć wszelkie zewnętrzne formy i przepisy towarzyskie, gdyż o niczem myśleć nie może poza przedmiotem swego płomiennego uczucia.

Mówiąc to, przyciskał obie ręce do serca, lewą ręką wykonując w powietrzu taki sam gest, jak śpiewak opery, kiedy opowiadał o pochodzeniu Lohengrina.

Maszeńka żadną miarą nie mogła się wprawić w nastrój poważny i trochę ją nawet irytowało, że w całej tej przygodzie niema nic, coby ją przejmowało lękiem. Wszystko było tylko komiczne. I ogarnęło ją współczucie dla tego niezgrabnego, upartego człowieka. Uśmiechała się, słuchając jego słów i myślała:

— I on mówi o miłości, ten rudowłosy Lohengrin.

On tymczasem ciągnął niewzruszenie:

— Że jednak żywię zamiary najszlachetniejsze, więc nie chciałbym spotkać na ulicy, albo w jakiemś miejscu nieodpowiedniem, naprzykład w gabinecie restauracyjnym. Dlatego czułbym się bardzo zaszczyconym, gdyby mi pani wyświadczyła tę wielką łaskę i przedstawiła mnie swej szanownej matce.

Maszeńka wykrzyknęła:

— Co pan nie wygaduje! W jaki sposób mogłabym pana zaznajomić z moją matką! Przedewszystkiem spytałaby mnie przecież, gdzie ja pana poznałam. Proszę, pozostaw mnie pan w spokoju, inaczej naprawdę się rozgniewam.

Ale słowom jej towarzyszył śmiech. A on odrzekł:

— Marjo Konstantynowna, z mego powodu nie potrzebuje się pani irytować, bo ja nie uczynię nic takiego, coby panią mogło dotknąć. A jeśli po jakimś czasie nie uczuje pani dla mnie sympatji, to nie ośmielę się dłużej panią niepokoić, lecz cofnę się w cień mego skromnego życia i zdala będę się przyglądał szczęściu pani i innym, godniejszym miłości pani.

Gdy to mówił, mały jego nos i małe szybko biegające oczka całkiem się zaczerwieniły, jeszcze bardziej się skulił, że stał się całkiem mały, a wyglądał tak, jak gdyby się miał rozpłakać.

Maszeńka usprawiedliwiając się niejako przed sobą samą, myślała:

— Jakże się nad takim nie ulitować! Jakże go odpędzić! Nie mogę go przecież ofuknąć, ani wezwać na pomoc policjanta.

Przytem było jej przyjemnie, że ktoś się w niej naprawdę zakochał. Bo ci wszyscy, którzy dotąd stroili do niej koperczaki, nie brali tego poważnie, albo też byli wyzywająco brutalni i zuchwali. Ten natomiast idzie obok niej tak potulnie i skromnie, mówi do niej z komicznie przesadną galanterją, niemal tak samo, jak wszyscy ci zakochani wicehrabiowie i markizi w powieściach i absolutnie nie chce się od niej odczepić.

Pragnąc sobie nadać wyraz surowy, spytała ostro:

— Kim pan jest właściwie?

— Człowiekiem, który się w pani zakochał — odpowiedział Lohengrin.

— O tem już wiem — twardo odparła Maszeńka — chcę jednak wiedzieć, kim pan jest i czem się zajmuje.

Nagle uświadomiła sobie Maszeńka, że zadając te pytania, daje temsamem swemu towarzyszowi możność zawarcia znajomości. To ją zirytowało i wytrąciło z równowagi. Ale on już zdążył odpowiedzieć:

— Marjo Konstantynowna, co to panią właściwie może obchodzić?

— Tak, ma pan rację, wcale mnie to nie obcho-

ROMAN DĄBROWSKI.

Z wycieczki do Wilna

Jeśli myśl ci przyjdzie mylna
Zwątpić w przyszłość i swobodę,
Wówczas, bracie, jedź do **Wilna**,
Poznać z hartem dusze młode.
(W. Pol: Pieśń o ziemi naszej).

Nie wiem czy organizatorom wycieczki dziennikarzy i organizatorom wszystkich wycieczek i zjazdów jakie w Zielone Święta br. w Wilnie bawiły znane były te trafne słowa autora „Pieśni Janusza“. Faktem jest, iż wszystkie wycieczki i zjazdy miały na celu zapoznać się z Wilnem i wileńską ziemią i przekonać się dowodnie iż Wilno jest polskiem, tak, jak zawsze polskiem było, pomimo wszystko cokolwiek druga strona pisze i zagranicy podaje.

W ostatnich czasach z wszystkich dzielnic Rzeczypospolitej największe zainteresowanie budziła Wileńszczyzna. Powodem tego zwrócenia oczu świata politycznego i wszystkich obywateli polskich na Wilno było to, iż Litwa nie mogąc przeboleć „utraty“ tego miasta właśnie w zeszłym miesiącu rozpoczęła o niego hałas — mimo, iż sprawa przynależności Wilna do Polski została przez czynniki międzynarodowe dawno przesądzona. Z Wileńszczyzny dochodziły niepokojące wysoce wieści o gromadzeniu się band dewersyjnych na granicy — o szaulisach niepokojących nasze pograniczne posterunki i o napadzie litewskim na Wilno w czasie Zielonych Świąt (8 i 9-go czerwca).

I zapewne dla zadokumentowania iż Wilno jest polskiem — stało się ono ogniskiem kilku zjazdów w czasie owych świąt.

Przybyli bowiem wtedy do Wilna dziennikarze z całej Polski, dalej prawnicy, Sokoli na zlot i Dowbórczycy.

Wycieczka dziennikarzy składała się z około sześćdziesięciu osób, tak pracowników pióra Warszawy, Krakowa, Lwowa i Poznania, jak i miast prowincjonalnych (Sieradz, Kalisz, Bydgoszcz, Katowice itd.)

Na zlot Sokołów przybyli przedstawiciele i oddziały reprezentacyjne z druhów i druhien z całej Polski w liczbie kilku tysięcy. Prawników przybyło na zjazd około 200. Prócz tego wraz z Dowbórczykami bawił w Wilnie p. Dowbór-Muśnicki oraz w drugi dzień świąt przybył marszałek senatu. Rojno więc i gwarno było w Wilnie na Zielone Święta w roku bieżącym.

Z Warszawy wyruszyliśmy nocą we czwartek 6 bm. wygodnemi sypialnemi wagonami. Pociąg przechodził w swym biegu przez kraj noszący specjalne piętno jakiegoś smutku i melancholji. Nic tylko pustkowia i pustkowia w małej części obsiane, wpółpiaszczyste, niezbyt urodzajne, to znów miejscami połyskujące z porannym słonkiem zieloną barwą moczar. Szerokie płaszczyzny, przeważnie nieużytki pokryte niewysoką trawą, okraszają to tu, to tam gęsto podszyte lasy. Od czasu tylko do czasu widać chatę i zagrodę wieśniaczą, tak częstą w Małopolsce. Oto pejzaż wileńskiej ziemi.

Wreszcie około godziny ósmej rano w piątek przybywamy do Wilna i brać dziennikarska zadowolona, iż 10-godzinna podróż dobiegła kresu wysypuje się z wagonów. Jesteśmy witani z radością i z wylaniem przez przedstawicieli Wilna. Zwykłe powitanie i przechodzimy przez piękny i czysty dworzec na plac przeddworcowy gdzie oczekują nas samochody. Przez Ostrobramę gdzie „świeci“ wedle świetne wyrażenia Mickiewicza obraz Matki Boskiej-Ostrobramskiej udajemy się do hotelu Europejskiego, gdzie stajemy kwaterą. Mimo to, iż część uczestników obserwując w nocy krajobraz z okien wagonów nie spędziła nocy we śnie, humory bez wyjątku bardzo różowe. — Mowa przy śniadaniu oczywista o Litwinach i ich rodzajowej emanacji — szaulisach. Ktoś dowcipny domaga się stanowczo „szaulisa w majonezie“ twierdząc, iż jest to narodowa potrawka wileńska i ani rusz nie chce z tego smakołyka zrezygnować. Ktoś drugi, młodszy i mniej sfilistrzały informuje się czy istnieją też oddziały szaulisek, przyznając, iż wtedy chętnie dałby się wziąć do niewoli.

Po śniadaniu serja wizyt. Przybywamy więc najpierw do delegatury rządu, do p. Walerego Romana, by zasięgnąć od niego szczegółów co do gospodarki w ziemi wileńskiej (C. d. n.)

Odroczenie rozprawy o zajścia listopadowe

Kraków, 20 czerwca.

Dzisiejsza rozprawa o zajścia listopadowe nie odbyła się.

Przyczyną tego było niestawiennictwo się sędziego przysięgłego **Tomasza Jabłońskiego**, który według kursujących wieści wyjechał do Rozwadowa.

Sąd oczekiwał nadaremno aż do godz. 11-tej na jego przybycie. Dopiero telegram otrzymany z Roz wadowa od p. Jabłońskiego spowodował odroczenie rozprawy do dnia jutrzejszego. P. Jabłoński spóźnił się na pociąg i przyjechać nie może.

Przejechanie dziecka

Dzisiaj, o godz. 10.45 przed poł. na skrzyżowaniu ulic Starowiślnej i Berka Joselowicza wóz tramwajowy linji Nr. 3 najechał na **cztero-letniego Abrahama Wirta**. Wobec tego, że dziecko dostało się całkowicie pod wóz — zatelefonowano po straż pożarną, która Wirta wydobyła. Lekarz pogotowia stwierdził śmierć, wskutek pęknięcia czaszki. Tragiczny ten wypadek wzruszył do głębi licznie zebranych przechodniów.

Dzień dobry!

TEORJA WZGLĘDNOŚCI.

Złe, czy dobre — sądź oględnie:
Każda róża prędko więdnie
Czemuż ostu lub pokrzywy
Wzrost jest bujny i szczęśliwy?

Respiro.

KRONIKA

Kraków, 20 czerwca

(d) **OSTATNIE POSIEDZENIE KOMISJI BUDŻETOWEJ.** Na środowem posiedzeniu komisji budżetowej załatwiono sprawę podwyżki podatku towarowego, którą przekazano specjalnemu subkomitetowi oraz budżety zakładów i przedsiębiorstw gminnych. Rm. dr. Müller domagał się obniżenia ceny prądu elektrycznego, wobec braku poparcia radców bezskutecznie. Budżet przyjęty w całości pójdzie obecnie pod obrady Rady miejskiej.

(d) **WYCIECZKA ROLNIKÓW DUŃSKICH W KRAKOWIE.** Wczoraj przybyła z Warszawy do Krakowa na dwudniowy pobyt wycieczka duńskich rolników, bawiących ostatnio na kongresie rolniczym w Warszawie. Wycieczkę prowadzi dyr. Holten-Andersen, który przed wojną przebywał pewien czas w Małopolsce i włada językiem polskim. Jest on dyrektorem biura Związku rolników duńskich dla obcokrajowych robotników rolnych i w tym charakterze bawił już kilkakrotnie w Polsce w sprawie kontraktowania robotnic rolnych z Polski do robót polnych w Danji. Wycieczka w dniu dzisiejszym zwiedziła miasto i jego zabytki.

(d) **STRAJK TECHNIKÓW DENTYSTYCZNYCH W KRAKOWIE.** Jak się dowiadujemy, wczoraj rozpoczął się strajk techników dentystycznych w Krakowie. Powodem strajku jest tło ekonomiczne.

(d) **ZAKOŃCZENIE STRAJKU ROBOTNIKÓW BUDOWLANYCH.** Trwający od ubiegłej soboty strajk robotników budowlanych został zakończony w środę po pertraktacjach w województwie prowadzonych przez naczelnika wydziału bezpieczeństwa Dr. **Krupińskiego**. — Robotnicy zyskali podwyżkę płac a to: kwalifikowani o 48%, niekwalifikowani o 58% i dziś rozpoczęli normalną pracę.

(d) **CZY EMERYCI SĄ WOLNI OD PODATKU LOKATORSKIEGO?** Na środowem posiedzeniu komisji budżetowej rm. dr. **Müller** poruszył sprawę podatku lokatorskiego, a szczególnie rozporządzenie minist. spraw wewnętrznych zwalniającego emerytów od zapłaty gminnego podatku lokatorskiego. Prez. **Federowicz** żalił się, iż rozporządzenie to jest niesłuszne, gdyż emeryci mają przeważnie większe mieszkania, wobec czego podnajmują je sublokatorom. Gmina wniesie rekurs przeciw temu rozporządzeniu do trybunału administracyjnego. Wiceprez. **Wielgus** oświadczył, iż rozporządzenie to właśnie w dniu posiedzenia nadeszło do magistratu. Gmina jest skłonna uwolnić emerytów od podatków tylko z tych pokoi, które sami zajmują.

WIELKI DANCING SZERMIERZY, który dziś w sobotę urządza Sekcja Szermiercza A. Z. S. w Kasynie wojskowem, będzie ostatnim fajerwerkiem tegorocznego zielonego karnawału i zgromadzi bezsprzecznie całą elitę towarzyską Krakowa. Godność jurorów na konkursie tanecznym objęli p. Nina Dolińska i baletmistrz p. Nowotarski. Mecz na szable pomiędzy polską drużyną olimpijską a reprezentacją Centr. Szkoły Wojsk. Gimn. i Sportów w Poznaniu, który poprzedzi dancing, ze względu na wybór współzawodników, stworzy wiele sytuacyj silnie emocjonujących widzów i da obraz prawdziwej walki olimpijskiej. Należy dodać, że pierwsza w Polsce próba takiego meczu we Lwowie w dniu 1 bm. pomiędzy mistrzem Polski p. K. Winklerem a instr. szerm. w Korpusie Kadet. we Lwowie, p. Łabędziowskim (z wynikiem 10:4 na korzyść p. W.) stała się tam niebywałą atrakcją sportową i wpłynęła nader dodatnio na spopularyzowanie u nas tego pięknego sportu. Początek o godz. 9 wieczór.

POKAZ GOTOWANIA NA KUCHENCE GAZOWEJ odbył się dnia 11 czerwca w „Krakowskiej miejskiej Szkole gospodarstwa domowego“, wobec Grona nauczycielskiego i uczennic. Do zebranych Pań przemówił dyrektor Gazowni Inż. Seifert, wyjaśniając wybitny wpływ należytego przyrządzania potraw na zdrowie ludzkie, oraz udowodniając, że właśnie kuchenka gazowa daje nam możność subtelnego regulowania i dostosowywania potrzebnej ilości ciepła. Następnie specjalnie wyszkolona demonstratorka ugotowała obiad dla 10 osób, złożony z 2½ l. zupy szczawiowej, 3 kg polędwicy z rusztu (bez jakiegokolwiek dodatku tłuszczu), 2 kg kartofli, pół kg kompotu z śliwek. Oprócz tego upieczono z pół kg mąki bułkę nadziewaną marmoladą. Gotowanie trwało 65 minut, a zużyto gazu 1.295 litrów, co przy dzisiejszej cenie gazu = 37 groszy za 1.000 litrów, wynosi 47.9 grosza.

Ponieważ zainteresowanie tymi pokazami rośnie, Dyrekcja Gazowni urządziła w tym celu specjalny lokal, wyposażony w najnowszego systemu urządzenia gazowe. Lokal ten mieści się pod sklepem Gazowni na placu Szczepańskim. W najbliższym czasie mają się tam odbywać pokazy dla publiczności.

RUCH LUDNOŚCI W KRAKOWIE W KWIETNIU 1924. W ciągu miesiąca kwietnia b. r. zawarto w Krakowie 116 małżeństw, w tem 84 chrześcijan, a 32 żydowskich, urodziło się żywo 395 dzieci, 318 ślubnych a 77 nieślubnych, w tem 20 z małżeństw żydowskich rytualnych. Wśród żywo urodzonych było 209 chłopców, a 186 dziewcząt. Nieżywo przyszło na świat 18 dzieci.

---

dzi — odrzekła — ale teraz proszę się odemnie odczepić.

Rozdrażniona jednak odpowiedzią nieznajomego, co jeszcze spotęgowało poprzednią jej irytację, chciała mu pokazać, że miała powód zadać mu to pytanie, a nie mogąc opanować tego niemądrego życzenia, podjęła:

— Mówi pan, bym go przedstawiła mojej matce, więc jak to mam uczynić? Czy mam powiedzieć: Oto pan, który się we mnie zakochał.

— Właśnie tak — odrzekł.

— Idjotyzm! — rzekła. — To przecież niemożliwe.

— Czemu niemożliwe, skoro jest prawdą! — spokojnie odparł Lohengrin.

VI.

W tej chwili musieli przejść na przeciwległy chodnik. Lohengrin ujął Maszeńkę pod ramię. Spojrzała nań zdumiona, lecz nie cofnęła ramienia. Rozglądając się ostrożnie na wszystkie strony i omijając powozy, prowadził ją w milczeniu w poprzek ulicy, pokrytej cienką warstwą brudnego śniegu, porzniętego przez sanie. Na chodniku puścił jednak jej ramię, a ona rzekła:

— Nie, tak się nie robi, to być nie może i nie mam też powodu zaznajamiać pana z moją mamą.

— On zaś odrzekł:

— Marjo Konstantynowna, ja doskonale rozumiem, że pani chciałaby wiedzieć, jaki mam zawód i stanowisko społeczne. Jeśli pani jednak o tem na razie nie mówię, to dlatego, że mam do tego ważne powody. Ciąży na mnie przekleństwo milczenia, nałożonego mi przez ludzkie przesądy, nie mogę więc odsłonić pani tej tajemnicy, by się nie narazić na przykre następstwa.

— Co za idjotyzm! — znów powtórzyła Maszeńka.

— Nie, Marjo Konstantynowna — odparł — proszę tak nie mówić. Jako dowód, że można mieć bardzo ważne powody do zatajania swej pozycji społecznej, może pani służyć opera, na której miałem szczęście po raz pierwszy panią ujrzeć. Wszak pani widziała, jak nierozsądnie postąpiła piękna, ale nazbyt ciekawa księżna Elza, zmusiwszy swego tajemniczego małżonka do podania jej swego nazwiska, stanowiska i adresu, i jak okropną za to poniosła karę. Później wprawdzie żałowała, ale jak to mówią: „Zapóźno po śmierci grzechów żałować“.

— A my oboje jesteśmy całkiem podobni do Elzy i Lohengrina! — odrzuciła Maszeńka.

Drwiący jej ton wcale go nie wytrącił z równowagi. Odrzekł:

— Marjo Konstantynowna, pani jest nieporównanie piękniejsza i lepsza od księżniczki Elzy, a jakkolwiek ja nie jestem tak zuchwały, by się mierzyć z Lohengrinem, to jednak oboje razem możemy im sprostać. Prawda, że rycerze w zbroi już wymarli niemniej jednak pozostały uczucia rycerskie. Miłość płonie w sercach ludzi uczuciowych równie gorąco jak dawniej, a otaczająca nas życie na pozór tylko wydaje się bezbarwnem i nudnem, bo w rzeczywistości jest w niem tyle tajmnic jak za czasów dawno minionych, kiedy rycerz Lohengrin przybył do księżnej Elzy na srebrnopiórym łabędziu.

(Dalszy ciąg nastąpi).

(d) **KARAMBOL NA DWORCU KRAKOWSKIM.** — W środę około północy pociąg towarowy, zdążający z dworca przetokowego po torze łącznikowym najechał na grupę wozów, przeznaczonych do naprawy. Kilkanaście wozów zostało poważnie uszkodzonych. Kierownik pociągu i hamulczy zostali kontyzjunowani. Kierownika pociągu Burdziela Franciszka przewieziono w ciężkim stanie na klinikę, hamulczy Gałocza doznał złamania nogi. Zarządzono śledztwo dla wykrycia przyczyny zderzenia.

(d) **WIEC OGÓLNO-AKADEMICKI.** W sobotę 21 bm. o g. 12 w poł. w gmachu Uniwersytetu Jagiell. (Collegium Novum) odbędzie się wiec ogólno-akademicki w sprawie eksmisji przez wojskowość 200 akademików, mieszkańców koszar przy ul. Rajskiej.

ROZBRYKANE KONIE. Wczoraj o godz. 4 popoł. powszechną panikę wywołała para rozbrykanych koni, która pędziła wraz z bryczką w największym galopie z ulicy Straszewskiego, w kierunku ul. Dunajewskiego. Jak się okazało, bryczka stała na rogu ul. Studenckiej i Straszewskiego, a spłoszone przez rowery konie — poniosły. Naprzeciw redakcji naszego pisma jeden z koni upadł, skutkiem czego bryczka stanęła. Konie wyszły bez szwanku, z bryczki spadły wszystkie koła. Wypadku z ludźmi nie było.

(o) **POPIS UCZENIC I UCZNIÓW L. MAREK-ONYSZKIEWICZOWEJ,** który się odbył 18-go b. m. w sali Starego teatru, był pod każdym względem wzorowym. Zgromadzona publiczność żywo oklaskiwała wykonawców, z których przeważna część okazała się zupełnie dojrzałym materjałem operowym. P. Marek-Onyszkiewiczowa otrzymała piękny kosz kwiatów od swoich uczniów.

POPISY UCZNIÓW KONSERWATORJUM TOW. MUZYCZNEGO W KRAKOWIE w sali Starego Teatru odbędą się w dniach 22, 23, 24 i 25, z tych pierwszy w niedzielę jako poranek o godz. 11, następne w poniedziałek, wtorek i środę wieczorem o godz. 7 i pół. — Współdziałają uczniowie klasy kursów najwyższych jak prof. Chmielewskiego, Krzyształowicza, Łabuńskiego, Wierzuchowskiego i innych. — W Poranku bierze również udział orkiestra uczniów Konserwatorjum. — Bilety do nabycia u J. Lipskiego, ul. Sławkowska 8.

NA DOCHÓD KOLONIJ WAKACYJNYCH uczenic pryw. seminarjum naucz. im. Preisendanza i państw. odbędzie się staraniem uczniów i uczenic seminarjów naucz. pod art. kier. prof. F. Koniora w niedzielę 22 bm. o godz. 7 wieczór w sali Starego Teatru wieczór muz.-wokalny. W programie chóry (przeszło 100 osób), orkiestra symfoniczna i t. Bilety w handlu Wierzejskiego Rynek A—B.

TEATRY: Teatr imienia Juljusza Słowackiego. Piątek: „Romantyczna panna". **Teatr Bagatela.** Piątek: „Wielki człowiek do małych interesów", Sobota: „Wielki człowiek do małych interesów".

Teatr miejski Operetka. Piątek: „Zaczarowana góra", Sobota: „Zaczarowana góra".

KINA: Promień: „Zręczny Muszkieter" (Maks Linder). **Reduta:** „Tancerka z Waldow-Bam". **Sztuka:** „Tryumf Maharadży". **Uciecha:** „Wiosenne porywy" w gł. roli Diana Karenn. **Warszawa:** Harry Peel I. III. ser. „Twarz i maska". „Niebezpieczna gra". **Zachęta:** „Szatańska intryga".

Zakończenie sezonu koncertowego
(ADAM DIDUR)

Z istniejących w zeszłym sezonie kilku biur koncertowych, pozostało w sezonie 1923/4 jedno „bez konkurencji" — „Krakowskie biuro koncertowe" p. Eugenjusza Bujańskiego, które tak samo, jak po inne lata, pracowało po europejsku, w swoim zakresie. A miniony sezon należał „do lat chudych", na co złożyły się gospodarcze stosunki w jakich żyjemy, a „chude lata" nie sprzyjają rozwojowi instytucjom takim, jak biura koncertowe, w pierwszej linji.

Rzecz jasna, że biuro koncertowe, nie może być placówką, której jedynym celem jest krzewienie kultury muzycznej, biuro koncertowe bowiem jest instytucją pośredniczącą między wirtuozami, a publicznością i na tem pośrednictwie zarabiać musi. Chodzi jednakże o „towar", jaki jest dostarczany przez pośrednika i o możliwość „dostawy krajowej". „Towar" zagraniczny dostarczony przez „Krak. biuro koncertowe", był w ubiegłym sezonie pierwszorzędny. Wystarczy wyliczyć zespoły kwartetowe: „Rosego" i „„Gewandhausu Lipskiego", solistów: Backhausa, Petriego, Ade Sari, Adama Didura, aby dać pojęcie o górnej linji, jaką kierowało się ruchliwe przedsiębiorstwo. Z Polskich koncertantów zaprodukowało się za pośrednictwem „Krak. biura" dwóch skrzypków: pp. Eyle i Frühling. W przełomowych latach 923/4 zrobiło zatem „Krak. biuro koncertowe" więcej jak można by wymagać, a wymogi w tym kierunku muszą wzróść w chwili, gdy ogólna sytuacja ekonomiczna pozwoli na plany i projekty, gdy praca będzie mogła być nie doraźną i przypadkową, gdy począwszy od paszportów, a skończywszy na walucie nastaną uregulowane normy.

Ostatnim koncertem tegorocznego sezonu, była produkcja Adama Didura, śpiewaka, którego walory artystyczne zna świat muzykalny krakowski aż nazbyt dokładnie, aby była konieczność rozpisywania się poraz setny o zasobach naturalnych i technicznych tego znakomitego artysty. Pewnie, że estrada nie jest odpowiednim terenem dla śpiewaka przedewszystkiem operowego, jakim jest Didur, ale „czem chata bogata", a że Kraków stać tylko na estradę, to na tem cierpi przedewszystkiem sztuka Didura, który musi „opanowywać" się na estradzie, reprezentując jedynie swoje wspaniałe walory wokalne, rezygnując z artyzmu aktorsk., w którym to „fachu", jest Didur wielkim mistrzem. A jeśli sala „St. Teatru", nie była tak przepełniona, jak być powinna i do jakiej przyzwyczajony jest Didur w Krakowie, niechaj wielki artysta nie zalicza tego na karb „niemuzykalności" mieszkańców, lecz niechaj pamięta, że miał do zwalczenia dwóch największych wrogów sali koncertowej: 1) Stagnacji i 2) miesiącowi czerwcowi. Obaj wrogowie walczą dzisiaj przeciwko Frenklowi, Leszczyńskiemu i to daleko skuteczniej, jak przeciwko Didurowi, widocznie aureola „amerykańska", która otacza Didura, pozwoliła mu skutecznie walczyć z wrogami.

B. Raczyński.

ZE ŚWIATA

(Z.) **JAKIM KOSZTEM ANGAŻUJE SIĘ DZIŚ ŚPIEWACZKI.** Dyrektor opery wiedeńskiej pragnął koniecznie zaangażować na występy znaną śpiewaczkę panią Marję Nemeth, która w ostatnim sezonie święciła tryumfy w Budapeszcie. — Gwiazda jednak operowa okazywała się przez długi czas czemś nieosiągalnem, mimo, że ofiarowano jej wcale korzystne warunki, bo 17.000 franków miesięcznie. Śpiewaczka opierała się stale wszelkim propozycjom, nie chcąc nawet mówić o podwyższeniu ofiarowanej jej sumy. Sprytny jednak dyrektor znalazł wreszcie sposób na złamanie uporu artystki. Równocześnie z gażą 17.000 franków ofiaruje jej w Wiedniu pełne komfortu mieszkanie. Tak zatem w naddunajskiej stolicy, podobnie jak u nas mieszkanie jest najrzadszą i najskuteczniejszą wędką na którą można zdobyć na bardziej wymagających ludzi.

Zamach na stację radjotelegraficzną

Wielka niemiecka stacja radjotelegraficzna w Königswusterhausen, zbudowana podczas wojny dla celów wojskowych, ulepszona zaś i rozszerzona po wojnie tak, że służy obecnie za stację centralną do wysyłania depesz finansowych i dziennikarskich, padła w tych dniach ofiarą zagadkowego zamachu.

Około godz. 23-ciej, dnia 4 czerwca, runęła z trzaskiem na ziemię wielka sieć anten, rozpięta pomiędzy trzema wysokiemi masztami. Przy bliższych oględzinach zrujnowanej sieci okazało się, że mocny kabel stalowy, podtrzymujący tę sieć, był u jednego z końców podpiłowany, wskutek czego zerwał się, wywołując też zerwanie się wiszących na nim drutów.

Dotychczas niewiadomo, czy zamach miał na celu zniszczenie stacji, czy też był dziełem rabusiów, którzy zamierzali skraść miedziane druty antenowe. Strażnicy, pilnujący terenów stacji, oświadczają, że na chwilę przed katastrofą spostrzegli na terenie stacji dwóch podejrzanych ludzi, którzy na widok strażników zaczęli uciekać. Strażnicy dali do nich kilka strzałów, ale bezskutecznie.

Choć straty materjalne są bardzo znaczne, to jednak nie zahamowały działalności stacji, zniszczona bowiem sieć anten była wzniesiona niedawno dodatkowo dla rozszerzenia stacji i służyła jeszcze tylko dla prób na wielkie odległości, poza normalną pracą stacji.

W każdym razie ten zamach w Königswusterhausen jest pierwszym zamachem na wielką stację radjotelegraficzną.

ZE SPORTU

Kraków—Lwów 2:3 (2:1). Olimpjada paryska wywołała rewolucję w dotychczasowym poglądzie na wartość systemów gry w piłkę nożną. Nasz kapitan związkowy uległ w czasie swego pobytu w Paryżu przekonaniu, że system przebojowy, polegający na ostrej walce, posługującej się grą skrzydłami i długiem podawaniem, decyduje o wygranej. Lwów zawsze posługiwał się siłą przebojową, Kraków dzięki technice, krótkiej, przyziemnej kombinacji, częściej wychodził z walki zwycięsko. Jest to rzeczą zrozumiałą, jeśli się zważy, że gracze krakowscy pod względem fizycznym nigdy nie dorównywali i nie tak prędko dorównają sile i wyrobieniu lekkoatletycznemu Lwowian. Zaś do hołdowania systemowi przebojowemu, konieczną właśnie jest siła fizyczna graczy. Otóż błędem było przeciwstawiać Lwowowi graczy technicznie i kombinacyjnie słabo wyszkolonych, a posługujących się raczej nieobliczalnością i „dzikością". Wprawdzie Kałuża, jedyny „technik" w ataku starał się spełnić trudną rolę dyrygenta, lecz nie jego w tem wina, że brak harmonji reszty napastników, za wyjątkiem Chruścińskiego, paraliżował jego najlepsze intencje. Pozatem zawiedli ci, na których najwięcej liczono: pomoc skutkiem beznadziejnej gry Stycznia szwankowała, gdyż Cikowski często go wspomagał, przez co nie pilnował zbytnio swego posterunku, zaś Synowiec przy słabej swej grze musiał jeszcze nierzadko zasilać znowu Cikowskiego. Wiśniewski w bramce również nie dopisał. Najlepszym z krakowskich graczy był Chruściński w ataku. Jest to gracz, umiejący się dostosować do wszystkich możliwych warunków gry, doskonały przebojowiec, dobry strzelec, jeden z najlepszych w grze głową, a przytem ambitny i ofiarny. Reasumując drużyna krakowska we wszystkich pozycjach szwankowała. Lwowianie natomiast, jako całość, grali więcej zwarcie, byli bardziej zgrani i ofiarniejsi. Najlepszą ich częścią jest atak, który dużo roboty przysparzał pomocy, krakowski natomiast bramkarz okazał się niepewnym.

Do przerwy Lwowianie mieli znaczną przewagę, jednak nie zdołali uchronić się przed dwiema bramkami, natomiast w drugiej połowie, mimo przygniatającej przewagi Krakowian, Lwowianie strzelili Krakowowi dwie bramki. Wydaje się to paradoksalnem, a jednak we footballu jest to bardzo znamienne. Bramki dla Krakowa zdobywają w pierwszej połowie Adamek, wybijając z ręki bramkarzowi piłkę, oraz Chruściński z ładnie przeprowadzonego ataku. Po pauzie Krakowianie przeprowadzają niebezpieczne ataki, które, kończą się atoli na aucie, albo grzęzną w rękach bramkarza. Lwowianie uzyskują z dwu przebojów, dzięki błędowi Wiśniewskiego, dwie bramki. Kraków rozpaczliwie atakuje, cały szereg pozycji napastnicy nie wyzyskują, szczęście widocznie im nie sprzyja, a kiedy się zdaje, że może przecież uda się Krakowowi wyrównującą bramkę zdobyć. Chruściński z paru kroków bije bramkarzowi w ręce. Lwowianie skupieni wszyscy pod bramką swoją nie dopuszczają do strzału, przez co udaje im się wynik zwycięski utrzymać. Sędziował w zastępstwie p. Ziemiański, który się wywiązał z trudnego zadania b. dobrze.

Jutrzenka (Kraków)—Hasmonea (Lwów) 1:1. W czasie zawodów ulewny deszcz i burza. Jutrzenka grała b. dobrze.

Wawel (Kraków)—IFC. Mysłowice 06 — 2:0 (2:0).

M. Ster.

Program trzeciej fazy Igrzysk Olimpijskich

Początek 20 czerwca, koniec 27 lipca. — Dlaczego Polacy nie biorą udziału w tennisie i cyklistyce?— Niedbalstwo czy lekceważenie.

Paryż, 12 czerwca 1924 r.

Finał piłki nożnej, który, jak wiadomo, odbył się 9 bm. w Stadjonie Colombes i zakończył się wspaniałem zwycięstwem urugwajskiej jednostki, zakończył zarazem drugi okres Igrzysk Olimpijskich, piłkarstwo. (Pierwszy okres obejmował sporty zimowe, które odbyły się w Chamonix w zimie). Obecnie oczekiwany jest z natężeniem przez koła sportowe jakoteż całą tutejszą i zagraniczną prasę okres 3-ci, zaczynający się 20 czerwca, a kończący się 27 lipca br., a obejmujący i **Strzelanie**, Polo z konia, **zapasy atletów** (grecko-rzymskie i wolne) **lekkoatletykę**, **włoślarstwo**, **pływanie**, tennis, wyścigi łodzi motorowych, **boks**, **gimnastykę**, cyklistykę i **hippikę**.

Rekordową cyfrę osiągnęła lekkoatletyka, do której zgłosiło się 42 państw, podczas gdy gimnastyka wykazuje udział tylko 15 państw, czyli najmniejszy ze wszystkich reprezentowanych na igrzyskach sportów. Polska zgłosiła swój udział w sportach, które podkreśliłem. Rzeczą bardzo ciekawą jest, dlaczego lista Igrzysk Olimpijskich, która dziś została zamkniętą, nie obejmuje polskich tennisistów ani cyklistów. Wszak w tych dwóch gałęziach mielibyśmy duże szanse na osiągnięcie jeżeli nie pierwszego, to przynajmniej drugiego, trzeciego lub czwartego miejsca, które ze względu na tak pokaźną ilość współzawodników byłoby dla nas bardzo zaszczytnem. Będąc zdala od kraju, daleki jestem od krytykowania. Nie mogę jednak nad tem czy niedbalstwem, czy niechęcią, czy też lekceważeniem sobie znaczenia igrzysk olimp., przejść do porządku dziennego. Odpowiedź na to pozostawiam odpowiedzialnym czynnikom, pracującym nad godnem obesłaniem paryskiej Olimpjady. Zaznaczyć jednak wypada, że obok cyklistów francuskich, włoskich i niemieckich (ci ostatni w Olimpjadzie udziału nie biorą), bylibyśmy może najsilniejszymi współzawodnikami.

W dniach najbliższych napiszę wam jak się przedstawiają w przybliżeniu szanse naszych współzawodników w trzeciej części Olimpjady.

Aleksander Zinkes.

Wspomnienia artysty

(f) Sławny wiedeński pianista Leszetycki, nie należał do wielbicieli Ryszarda Straussa, a zwłaszcza o jego „Elektrze" wypowiedział złośliwy dowcip, że zdobędzie się wprawdzie na odwagę wysłuchania tej opery, wpierw jednak będzie na tyle ostrożnym, by głowę oddać w garderobie. Scharakteryzowawszy tego mu niesympatycznego kompozytora, Leszetycki zakonkludował:

„Mojem zdaniem, współcześni twórcy powinniby wogóle pozostawić Greków w spokoju, gdyż nic ich z nimi nie łączy. Dramaty greckie zawsze mi przywodzą na myśl zabawny epizod z mej młodości. Jako gimnazista zapoznałem się z Grillparzerem, przed którym często miałem zaszczyt grać Sonaty Beethovena. Pewnego letniego wieczora, siedząc na świeżem powietrzu, czytałem „Fale morza i miłości". Wtem słyszę czyjś głos: — Co to pan czyta? Przecież już całkiem ciemno. Popsuje sobie pan wzrok. Przedemną stał Grillparzer. Podałem mu książkę i spytałem nieśmiało: — Czemu pan nie jest w teatrze? Właśnie tego wieczora wystawiano w Burgteatrze wspomniany dramat. Bo mi to wcale nie sprawia przyjemności! mruknął niechętnie. Spytałem starego kasjera Meyera, jak idzie sztuka, na co mi odpowiedział: „Wie pan co, panie Grillparzer, takiej sztuki z bosemi nogami niech pan już nigdy nie pisze, bo to u nas nie idzie!" Ano trudno, teraz jej już poprawić nie mogę, więc wolę wcale nie patrzeć na tę kiepską sztukę. Widzi pani szanowna — zakończył Leszetycki swe wywody — już za czasów Grillparzera, tacy praktyczni rzeczoznawcy, jak stary kasjer Meyer, przestrzegali przed „greckim dramatem z bosemi nogami".

DZIAŁ GOSPODARCZY

Dział gospodarczy w dzisiejszym numerze poświęcony jest zagadnieniom cukrownictwa polskiego, które w naszym przemyśle krajowym zajmuje jedno z miejsc naczelnych tak ze względu na znaczenie przemysłu cukrowniczego na rynku wewnętrznym, jak i ze względu na jego siłę eksportową.

Przemysł cukrowniczy w Polsce

Głęboki kryzys, jaki przechodzi obecnie polski przemysł i handel, nie pominął także i przemysłu cukrowniczego.

Przemysł cukrowniczy, bodaj że najlepiej i najmocniej zorganizowany ze wszystkich rodzajów przemysłu polskiego, stoi dziś na równi z innymi przed ciężkiem zadaniem wybrnięcia z niebywale ciężkiej sytuacji gospodarczej i przetrzymania ostrego kryzysu, który grozi cofnięciem się wstecz rozwoju przemysłu cukrowniczego, przedstawiającego się bardzo korzystnie w pierwszych latach oswobodzonej Polski.

Nim przejdziemy do krótkiego zanalizowania przyczyn i powodów ciężkiego położenia polskiego cukrownictwa, podamy kilka ważniejszych danych statystycznych, dotyczących rozwoju cukrownictwa z szczególnem uwzględnieniem kampanji 1923/24.

Całkowita produkcja cukru w Polsce z kampanji 23/24 wynosiła 345.540 tonn cukru białego. Na poszczególne związki przemysłu cukrowniczego przypada z powyższej liczby na Związek Zachodnio-Polskiego Przemysłu Cukrowniczego w Poznaniu, w którym są zrzeszone wszystkie cukrownie Województwa Poznańskiego i Pomorskiego 197.840 tonn, na Związek Zawodowy Cukrowni b. Królestwa Polskiego, reprezentujący z małemi wyjątkami cukrownie b. zaboru rosyjskiego 124.360 tonn, na Związek Małopolskich Cukrowni, do którego należą obydwie cukrownie małopolskie i cukrownia w Chybiach na Śląsku Cieszyńskim 11.670 tonn, oraz „dzikie" cukrownie (kilka cukrowni na terenie b. zaboru rosyjskiego, nie należące do żadnego związku) również 11.670 tonn. Po długich i uciążliwych pertraktacjach miarodajnych czynników przemysłu z Rządem, uzyskał przemysł cukrowniczy na kampanję 23/24 pozwolenie na wywóz 120.000 tonn cukru białego, które zostały później podwyższone o 20 tonn do ogółem 140.000 tonn cukru białego. Ponieważ ilość ta obejmowała procentualnie także cukrownie niezrzeszone, przypadło na zorganizowany przemysł cukrowniczy 139.320 tonn cukru białego na eksport. Na potrzeby kraju pozostało więc na czas od 1 października 1923 do 1 października 1924 r. przeszło 200.000 tonn cukru białego. Dziś eksport cukru dobiega końca; poza małemi ilościami, pozostającemi jeszcze na sprzedaż, stojące Bankowi Cukrownictwa w Poznaniu, tej handlowej i finansowej ekspozyturze polskiego przemysłu cukrowniczego, do dyspozycji quantum cukru eksportowego zostało już sprzedane i zagranicę wywiezione. Ponieważ z drugiej strony z powodu zaprowadzenia stałej waluty i tem spowodowanej stabilizacji cen na rynku wewnętrznym można dziś już mniejwięcej wykalkulować, co przyniósł przemysłowi cukier w kraju, więc obecnie już można dość dokładnie rozpatrzyć tę palącą dziś dla cukrownictwa kwestję.

Jakie były powody, że kampania 23/24 nadzieje, jakie w niej pokładały sfery cukrownicze zupełnie zawiodła, że nietylko nie polepszyła bytu materjalnego cukrowni i producentów buraczanych, lecz przeciwnie, że dziś cukrownie walczą z szalonemi trudnościami, a producenci za buraki zeszłoroczne dotychczas tak mało otrzymali, że znaczna ich część zastanawiać się poważnie zaczyna, czy uciążliwa plantacja buraków się wogóle jeszcze opłaci i czy nie lepiej i korzystniej przejść do daleko łatwiejszej produkcji innych płodów rolnych. Bliskie sąsiedztwo niemieckich i gdańskich cukrowni pozwala producentom województw zachodnich, które mają najbardziej rozwinięty przemysł cukrowniczy, porównywać ceny, jakie za buraki od cukrowni niemieckich lub gdańskich dostają ich sąsiedzi o miedzę i producent widząc, że niemiecki obywatel otrzymuje za ten sam burak o blisko 100 prc. więcej niż płacą nasze cukrownie, zniechęca się jeszcze bardziej do plantacji buraków, przypisując winę częstokroć organom naczelnym polskiego przemysłu cukrowniczego. Ponieważ wzmożenie plantacji buraczanej leży już nietylko w interesie rolnictwa samego, lecz całego kraju, już choćby dlatego, że przemysł cukrowniczy przysparza skarbowi Państwa walut zagranicznych, należy jasno i rzeczowo, lecz bez owijania w bawełnę wyłuszczyć powody tego niepowodzenia.

Jedynym i wyłącznym powodem tego jest, że tak w kraju jak i zagranicą nie zdołano osięgnąć ze sprzedaży cukru tych materjalnych korzyści, które uzyskać cukrownicy się spodziewali.

W rzeczywistości sprawa ta jednak zupełnie inaczej się przedstawia. Przed rozpoczęciem kampanji tegorocznej była cena cukru na rynku wewnętrz nym tematem długich i uciążliwych pertraktacyj pomiędzy Rządem a cukrownikami. W końcu została podstawowa cena ustalona na 55 franków szwajcarskich za 100 kg z tem, że będzie się ona podwyższała stosownie do cen rynku zagranicznego podług ściśle ustalonej proporcji. Jak jednak w praktyce wyglądała ta cena „55 lub więcej franków". W miesiącach październiku do grudnia u. r., a więc w czasie najgwałtowniejszego spadku marki polskiej, zostały ceny ustanowione dekadowo w markach polskich na podstawie przeciętnego kursu franka szwajcarskiego ubiegłej dekady, przyczem udzielany być musiał jeszcze kredyt kilkutygodniowy. Łatwo można sobie wyliczyć, jak dalece przy trwającej dewaluacji i takim systemie obliczania cen w rzeczywistości uzyskana przez cukrownictwo cena odbiegała od choćby już najniższej podstawowej ceny 55 fr. szw. za 100 kg. Dość przytoczyć, że średnia cena, faktycznie osiągnięta przez cukrownictwo z pierwszych trzech miesięcy kampanji wynosiła zaledwie 35 fr. szw. za 100 kg zamiast ca 61 fr. szw., które podług kalkulacji, ustanowionej za porozumieniem z Rządem cukier przynieść powinien. Mógł na takiem obliczaniu korzystać kupiec — gdy udało mu się towar przetrzymać .W tym jednak wypadku korzyść była bardzo względna, gdyż stanowiła jedynie pewne zabezpieczenie kapitału przed dewaluacją, czego z punktu widzenia kupieckiego i nawet samozachowawczego za nic anormalnego lub temmniej nierzetelnego uważać nie można. Kupiec prywatny nie zajmował jednak uprzywilejowanego stanowiska wobec Banku.

Nadmiernymi a nieusprawiedliwionymi przywilejami cieszyły się kooperatywy, którym nadzwyczajny komisarz do zwalczania drożyzny użyczył specjalnej opieki. Otóż kooperatywom Bank sprzedawać musiał na zlecenie Rządu cukier po nader dogodnych cenach przy daleko idących ulgach kredytow. Przy tych przedażach faktycznie osiągnięta cena cukru w miesiącach październiku do stycznia wynosi niezupełnie 21 fr. szw. za 100 kg. Z chwilą ogólnej stagnacji większa część kooperatyw zaczęła zalegać z zobowiązaniami płatniczemi. Cukrownictwo na interesach z spółdzielniami, narzuconemi mu przez Rząd ponosiło wielkie straty i do dziś ponosi. Że w nie wszystkich wypadkach spółdzielnie na specjalne względy zasługiwały i że otrzymywany tani cukier był niekiedy i środkiem spekulacyjnym i nawet politycznym, o tem prasa miała sposobność kilkakrotnie się rozpisywać.

Na rynku zatem wewnętrznym cukrownictwo w pierwszych czterech miesiącach nie osiągnęło tej ceny za cukier, która została ustalona w porozumieniu z nadzw. Komisarzem dla zwalczania drożyzny. Podkreślić należy, że konsumcja znacznie się zmniejszyła i że na rynku wewnętrznym nie sprzedano nawet w przybliżeniu tej ilości, która była na cel ten przeznaczona. Dość przytoczyć, że do 1. 6. 24 sprzedano zaledwie ca 100.000 tonn cukru białego, a więc w 8 miesiącach niezupełnie połowę przeznaczonej rocznej liberacji. I tu powstaje nowa wielka troska cukrownictwa, co będzie gdy całego kontyngentu przed nową kampanją się nie sprzeda i gdy nie będzie może możności i zagranica pozbyć się pozostałej ilości.

Temsamem przechodzimy do kwestji eksportu i do zbadania, jakie były korzyści tegorocznego eksportu i jakie są horoskopy na przyszłość. Tu na wstępie z całą stanowczością i z naciskiem zaznaczyć należy, że korzyści z eksportu mogłyby być znaczne tak dla przemysłu cukrowniczego, jak i dla skarbu państwa, dzięki jednak systemowi wydawania poza pozwoleniem wywozu jeszcze specjalnych certyfikatów wywozowych, korzyści te zostały zmniejszone. Cukrownictwo otrzymało na kamp. 23/24 pozwolenie na wywóz początkowo 120.000 tonn cukru białego, nieco później na dalsze 20.000 tonn, a więc razem na 140.000 tonn. Pozwolenie takie wydaje stosownie do istniejących przepisów p. Minister Skarbu w porozumieniu z p. Ministrem Handlu i Przemysłu. Byłoby więc rzeczą naturalną, że o ile Bank Cukrownictwa, jako zastępca związków cukrowniczych, otrzyma od Mini-

stra Skarbu wraz z Min. Handlu i Przemysłu zezwolenie na wywóz 140.000 tonn cukru, ilością tą bezwzględnie może dysponować, cukier ten eksportować bez jakichkolwiek zastrzeżeń i utrudnień wtedy, kiedy ma możność uzyskania najwyższej ceny i kiedy wpływy za uzyskany cukier mu są potrzebne do wywiązania się z zaciągniętych zobowiązań. Innemi słowy, wykonanie raz już przyznanego eksportu nie powinno być już uzależnione od jakiejkolwiek władzy, która nie znając częstokroć potrzeb cukrownictwa i nie orjentując się, nie będąc kupcem, w sytuacji rynkowej, może narazić opinję przemysłu polskiego na szwank i narazić dany przemysł na nieobliczalne straty materjalne. Tymczasem, jak już wspomnieliśmy, nie wolno cukru eksportować, nie otrzymawszy na każdą partję specjalnych pozwoleń wywozu. Certyfikaty te wystawia Główny Urząd Przywozu i Wywozu, podlegający Ministerstwu Przemysłu i Handlu. Do ważności certyfikatów potrzebny jest pozatem podpis na nich nadzwyczajnego komisarza do zwalczania drożyzny. Z prawa tego nadzw. komisarz korzystał w wielkiej mierze, a mianowicie odmawiał swego podpisu zawsze, gdy uważał że można przez to wywalczyć dla swych pupilków korzystniejsze warunki. I tak, wiedząc, że cukrownicy mają w grudniu znaczniejsze spłaty zaciągniętej w Anglji pożyczki, — że wobec tego cukier przedtem wywieźć muszą, ażeby otrzymać potrzebne im kwoty, i że mając ten nóż na gardle zgodzić się muszą na dalsze jeszcze niekorzystne ustępstwa w sprawie przydziału cukru dla kooperatyw, odmówił swego podpisu aż do spełnienia wszelkich swych życzeń.

Mniejwięcej tosamo powtarzało się w następnych miesiącach i Bank Cukrownictwa nie mógł wykorzystać wielkiej haussy na rynku światowym, nie mogąc sprzedać swoich cukrów terminowo po bardzo wysokiej cenie, gdyż nie miał nigdy pewności, że certyfikaty na czas otrzyma i zdąży z dostawą, a niedostarczenie na czas mogłoby przemysł cukrowniczy narazić na bardzo dotkliwe straty.

W pierwszych miesiącach b. r. zapanowała na rynku światowym bowiem wielka haussa na cukier. Niemcy nie wchodziły jeszcze jako konkurent na zachodnich rynkach zagranicznych w rachubę, zbiór buraków i produkcja cukru w Czechach zdawała się być nie tak wielką, jak na ogół oczekiwano, wiadomości z Jawy i Kuby, głównych importerów cukru trzcinowego do Europy brzmiały również dość pesymistycznie, tak, że cukier poszedł na rynku londyńskim, tym rynku, który dla kalkulacji cukru na eksport jest miarodajnym, nadzwyczajnie w górę. W miesiącach lutym i na początku marca można było osiągnąć za centweigth cukru w Gdańsku do 34/— szylingów. Gdyby Bank Cukrownictwa był wówczas rozporządzał całą ilością cukru zwolnionego przez Rząd przemysłowi cukrowniczemu na eksport, lub gdyby miał przynajmniej pewność, w jakim czasie certyfikaty otrzyma, ażeby móc na pewne terminy cukier sprzedawać, byłby mógł ulokować cukier jak najkorzystniej zagranicę. Tymczasem gotowy cukier był tylko w małych ilościach a pewności, kiedy certyfikaty nadejdą, nie było, wobec ciągłej obawy veta ze strony nadzwyczajnego komisarza dla zwalczania drożyzny, żadnej — tak, że nie można było wykorzystać korzystnej dla przemysłu sytuacji. Gdy wreszcie reszta certyfikatów nadeszła i gdy nadeszły wreszcie certyfikaty na rafinadę, której eksport w wielkiej ilości Rząd przemysłowi cukrowniczemu narzucił, cukier zaczął spadać i tendencja zniżkowa trwa do dziś dnia. — Straty, jakie z powodu tego powstały dla przemysłu cukrowniczego oceniają miarodajne sfery na ca 200.000 franków. Dochodzi do tego, że z powodu braku certyfikatów w miesiącach listopadzie i grudniu tylko nieznaczna część cukru poszła jeszcze po niskich taryfach kolejowych, a za przeważną część cukru trzeba było opłacać ogromne frachty oraz olbrzymie koszty składowania i ładowania w Gdańsku. Mimo że z powodu tak nieregularnego dostarczania certyfikatów przez Rząd korzyści, jakie z eksportu dla przemysłu cukrowniczego mogłyby były powstać, zostały prawie zupełnie anulowane, Rząd pobiera od przemysłu cukrowniczego jednak wysoką opłatę wywozową, w wysokości 3 funtów od tonny, tak — że przemysł cukrowniczy na eksporcie tegorocznym nietylko że nic nie zyskał, lecz nawet stracił.

To jest w głównych zarysach bilans tegorocznej kampanji. — Jak się nowa kampanja zapowiada, jakie będą zbiory buraków i ile cukru wyprodukują polskie cukrownie, dzisiaj jeszcze horoskopów stawiać nie można. Jedno tylko jest pewnem, że jeżeli przemysł cukrowniczy ma dalej się rozwijać, jeżeli ma produkcja buraczana się zwiększać, musi być poddana polityka Rządu wobec przemysłu cukrowniczego gruntownej rewizji.

Przemysł cukrowniczy, który dotychczas przez cały czas jak najlojalniej wypełniał swe zobowiązania wobec Skarbu Państwa, który z nadzwyczajną skrupulatnością stawiał Państwu zawsze do dyspozycji wszelkie dewizy, osiągnięte z eksportu cukru — i to właśnie w tym czasie, w którym Rząd dewizy te najgwałtowniej potrzebował, który dalej przy podpisywaniu akcyj Banku Polskiego wykazał wielką ofiarność i zrozumienie ważności sanacji skarbu, ma prawo wymagać, ażeby koła rządowe nietylko nie utrudniały mu jego rozwoju, lecz przeciwnie rozwój ten, leżący już nie tylko w interesie rolnictwa, lecz całego kraju, jak najmocniej popierały. — W krótkim czasie istnienia zorganizowanego przemysłu cukrowniczego i jego finansowej placówki, Banku Cukrownictwa, zdołał sobie polski przemysł cukrowniczy wyrobić zagranicą nadzwyczajnie dobre imię i opinję rzetelnej i poważnej instytucji, z którą się interesowane koła zagranicą liczą i której ufają. Pominąwszy już sfery handlowe angielskie, które kilkakrotnie wyraziły miarodajnym czynnikom cukrównictwa swój podziw z powodu doskonałej organizacji i sprawności handlowej, warto przytoczyć fakt, że nawet w Niemczech czeki, wystawione przez Bank Cukrownictwa w Poznaniu w każdej walucie i na każdą sumę każda poważna instytucja bezwzględnie odrazu honoruje. — Sądzimy, że leży to w interesie całego kraju i rozwoju jego przemysłu i handlu, ażeby opinja ta nie została zachwiana — lecz dalej umocniona.

Jotka.

Sytuacja przemysłu cukrowniczego w Polsce

Przemysł cukrowniczy, jak i inne gałęzie przemysłu, przeżywa obecnie kryzys. Wskutek zjawienia się na rynkach europejskich cukru niemieckiego, a nawet rosyjskiego, minęły dogodne konjunktury lat ubiegłych. Rada naczelna przemysłu cukrowniczego domaga się zniesienia opłat wywozowych i zwrotu pobranych opłat w razie deficytowego eksportu tegorocznego. Nadto żąda gwarancji, aby w przyszłorocznym sezonie można było wywieść conajmniej 20 tysięcy wagonów cukru. Gwarancję tę uważa za niezbędną, aby uzyskać już dziś kredyty zagraniczne dla utrzymania produkcji na należytym poziomie.

Okres powojenny handlu cukrowniczego wszechświatowego charakteryzują następujące cechy: poważne wahanie się cen z dorywczemi i gwałtownemi zmianami w tym samym dniu; zwyczaj handlu trzymania niewielkich zapasów, nastrój wreszcie, jakim się kierują niektóre organy handlu, będący częstokroć dominującym czynnikiem przy ukształtowaniu cen cukrowych.

Przed wojną handel cukrowy nie znał fluktuacji cen w takim rozmiarze jak obecnie. Ze względu na stosunkowo niewielką skalę wahań rynkowych, umożliwiającą trzymanie cukru na składzie z bardzo nieznacznym ryzykiem, handel rozdzielczy i spożywczy zwykł utrzymywać znaczne zapasy, częstokroć pokrywając swe potrzeby na kilka miesięcy z góry, co właśnie służyło jako zabezpieczenie przeciwko zakusom manipulowania cenami rynkowemi.

Sytuacja powojenna jest inna. Rozległe fluktuacje rynkowe czynią niedostępnem dla handlu utrzymywanie znacznych zapasów cukru. Fabrykanci cukru na rynkach europejskich powstrzymują się w tym roku od wczesnych hurtowych przedaży swych zbiorów ze względu na to, iż obecne ceny nie zgadzają się z oczekiwaniami wytworzonemi w czasie zawierania umów ze swemi dostawcami buraków.

W Polsce przerobiono obecnie buraków o [illegible]1.8 prc. więcej niż w roku ubiegłym. Wyprodukowano [illegible]43.707 tonn cukru białego, co stanowi przyrost o 22.5 proc. w stosunku do wyników poprzedniej kampanji. Pracowało 76 cukrowni, na przyszłą kampanję spodziewane jest uruchomienie trzech nowych cukrowni w Małopolsce, jednej rafinarji w Wielkopolsce i dwóch dawnych cukrowni w dawnej Kongresówce.

Wobec dostatecznego zaopatrzenia w cukier rynku wewnętrznego, czynione są obecnie starania o zwiększenie kontyngentu eksportowego.

Cukrownie otrzymały za pośrednictwem Banku cukrownictwa w Poznaniu — jak wiemy — znaczne kredyty angielskie. Świadczy to wymownie o umiejętnem prowadzeniu banku przez jego kierowników i o wielkich korzyściach, jakie dla przemysłu cukrowniczego, jednego z przodujących działów przemysłu polskiego przynosi Bank cukrownictwa w Poznaniu, który w dniu 21-go czerwca składać będzie szczegółowe sprawozdanie ze swej owocnej działalności

L. R.

Przesunięcia w światowej produkcji cukru

Począwszy od chwili wybuchu wojny europejskiej w światowej produkcji cukru nastąpiły znaczne przesunięcia. W 1913 r. istniała równowaga między cukrem buraczanym i trzcinowym. Produkcja światowa wynosiła 47 procent cukru buraczanego i 53 procent cukru trzcinowego. Krajami produkującymi cukier buraczany były przed wojną Niemcy, Rosja, Austrja, Węgry i Francja, które produkowały 84 procent ogólnej ilości cukru. Kuba, Indje angielskie i Jawa produkowały 62 procent ogólnej ilości cukru trzcinowego. Wskutek wojny produkcja europejska cukru poczęła gwałtownie spadać wskutek zmniejszenia obszaru plantacyj buraków i ogólna produkcja cukru z 7.5 miljonów tonn w kampanji 1914/15 spadła do 4½ miljona. Toteż państwa europejskie zmuszone były pokrywać swe zapotrzebowanie cukrem trzcinowym. I tak Anglja, która w 1913 r. z ogólnej ilości importowanego cukru 1.969.260 tonn sprowadziła 363.985 tonn cukru **trzcinowego,** już w 1914 r. na 1.993.040 tonn importowała cukru trzcinowego 854.002 tonn. — W 1916 r. z ogólnej ilości importu cukru 1.537.243 tonn rafinada trzcinowa wynosiła 1.126.479 tonn, a w 1919 r. 1.128.541 tonn cukru trzcinowego.

W procentach wynosił import cukru buraczanego do Anglji: 1913 r. 81.5%, 1914 r. 42.9%, 1916 r. 0.3%, 1920 r. 1.4%, 1923 r. 17.2%. Import zaś cukru trzcinowego wynosił: 1913 r. 18.5%, 1914 r. 57.1%, 1916 r. 99.7%, 1920 r. 98.6%, 1923 r. 82.8%.

Największym producentem cukru jest obecnie Kuba, na której wybudowano szereg nowoczesnych fabryk cukrowniczych. Kuba poza tytoniem tylko uprawia trzcinę cukrową, toteż w przeciągu 25 lat jej produkcja cukru wzrosła 12 - krotnie. — Cukier swój importuje głównie do Stanów Zjednoczonych.

Podczas, gdy w krajach zamorskich produkcja cukrowa ustawicznie wzrasta, produkcja europejska również i po wojnie światowej spada osiągając w kampanji 1919/20 najniższy swój stan 2.5 miljona tonn. Równocześnie wzmogła się konsumcja cukru znacznie szybciej od rozwoju produkcji.

Deficyt światowej produkcji wynosił w 1918/19 roku 2.5 miljona tonn, w 1919/20 r. 3.5 miljony, w 1921/22 r. miljon i w 1922/23 pół miljona. Obecna światowa produkcja cukru przewyższyła przedwojenną o pół miljona tonn.

Ameryka produkuje dzisiaj więcej o 1.75 miljona tonn niż przed wojną, Azja o 2 miljony tonn, z czego połowa przypada na Indje angielskie. Produkcja europejska wzrasta w tempie wolniejszem, co czyni Europę zależną od cen cukru krajów zamorskich. Wprawdzie kraje europejskie czynią wysiłki, by się uniezależnić od krajów europejskich, lecz dopiero kampanja cukrowa najbliższych lat ujawni, czy zaelżność Europy od krajów zamorskich będzie zjawiskiem trwałem, czy tylko przejściowem. — Przesunięcia w światowej produkcji cukru posiadają wielkie znaczenie także i dla naszego cukrownictwa polskiego.

KALENDARZYK GIEŁDOWY

DODATKOWA SUBSKRYPCJA.

„Książnica Polska i Atlas“ we Lwowie. Dodatkowa subskrypcja w stosunku do posiadanych akcyj po cenie emisyjnej 2 złote. Termin subskrypcji: **30 czerwca.** Miejsce subskrypcji kasa Spółki we Lwowie, ul. Czarnieckiego 12 i w Warszawie Nowy Świat 59.

Przemysł Drzewny „Strug“. S. A. w Zakopanem. Dodatkowa subskrypcja. Na 1 starą 2 nowe akcje po 80 groszy. Miejsce subskrypcji: Ziemski Bank Kredytowy we Lwowie i jego filjach. Termin dodatkowej subskrypcji: **2 lipiec.**

DYWIDENDY.

Poznańska Spółka Drzewna w Poznaniu. Dywidendę za rok 1923 w kwocie **Mkp. 20.000** (2000 procent) wypłaca Bank Związku Spółek Zarobkowych.

Tkanina w Poznaniu. Dywidendę za rok 1923 w kwocie **Mkp. 10.000** (1000 procent) realizuje Bank Związku Spółek Zarobkowych.

„Karpalit“ we Lwowie. Dywidendę za rok 1923 w kwocie **Mkp. 18.000** wypłaca Polski Bank Przemysłowy we Lwowie i jego filje.

WALNE ZEBRANIA.

5 lipca: Wolny Dom Składowy S. A. w Krakowie. Zwyczajne walne zebranie w lokalu Spółki ul. Sławkowska 4, II. p. o godz. 11-tej z porządkiem dziennym: bilans za 1923 r., zatwierdzenie kooptacji członka Rady zawiadowczej i wybór Komisji Rewizyjnej. Termin złożenia akcyj w Kasie Spółki: **29 czerwca.**

GIEŁDA KRAKOWSKA

Kraków, 20 czerwca 1924

AKCJE	Transakcje w złotych dziś	Transakcje w złotych 18/VI.
Bank Przemysłowy . . .		
Bank Hipoteczny		
Bank Małopolski		0·55
Ziemski Bank Kredyt. . .	0·16—0·15	0·17—0·16
Powszechny Bank Kredyt.		
Bank Komercjalny . . .		
Bank Zw. Spółek Zarob.	3·80	3·80
„Tohan"	0·32	0·33 (VII 0·32)
„Tehate"		
„Impex"		
Bracia Rolniccy		0·22—0·20
„Pharma"	0·70—0·65	0·80—0·65
„Polski Glob"		
Żegluga Polska	0·14	
Zieleniewski	7.70—7·60	8·05—7·85
Cegielski, Poznań . . .	0·50—0·49	0·54—0·51
„Potęga" Tow. huty żel.		
„Trzebinia", ...		0·77
Rohn, Zieliński i Ska .		
Orthwein, Karasiński i Sp.		
Herzfeld-Victorius . . .		
„Pocisk"	1·00	
Warsz. Parowozy		0·34—0·33
Automotor		
Górka	13'90—13·60	14·25—14·00
Siersza	4·70- 4'60	4·70—4·50
Tepege		2·35—2·30
Polska Nafta	0·48—0·47	
„Pokucie" . .	0.37—0·55	
Oikos		
Pezet		
Strug		1·15
Syndykat Kosz., Kraków .		0·17—0·15
S. W. Niemojowski . . .	0·55	
Tłuszcze Trzebinia . . .		5·50—5·40
Azot		
„Agrochemja"		
„Teropol"		
Elektr. Siersza		0·34—0·32
Porcelana Cmielów . . .		
„Krakus"	1·00—0.85	1·00
Chodorów	4·80—4·35	4·90—4·80
Chybie	5·65—5·50	5·75—5·65
A. Piasecki	1·45—1·50	1·50—1·40
Garbarnia		
Fabr. kap. w Myślenicach		

Kraków, 20 czerwca. Na giełdzie efektów panowała stagnacja w całem znaczeniu tego wyrazu. Na zebraniu panowała cisza, spowodowana zupełnym brakiem zleceń kupna a nawet niemożnością wykonania zleceń sprzedaży. To też akcje poniosły dalsze straty kursowe, dochodzące przy niektórych papierach w porównaniu z notowaniami ze środy do 20 procent. Utrzymany Bank Związku i Krakus. Poszukiwany Piasecki, którym robiono po kursach zwyżkowych. Bank Polski interweniował również dzisiaj, oddając dolary po 5.18½. Praga i Zurych zwyżkowo, frank francuski słabszy.

Na posiedzeniu w dniu 18 bm. uchwaliła Rada Giełdowa zmienić z ważnością od 20 czerwca wysokość obowiązujących dotychczas odsetek zwłoki przypadających do zapłaty w razie spóźnionego przekazania sprzedanej dewizy na **dwa promille dziennie** za cały czas zwłoki, a to w walucie krajowej lub też obcej, będącej przedmiotem transakcyj **wedle wyboru wierzyciela.** Odnośnie do tranzakcji poprzednio zawartych Rada Giełdowa wyjaśniła, że w myśl obowiązujących przepisów przysługuje wierzycielowi prawo liczenia 3 promille dziennic w walucie krajowej (a zatem także w złotych). Rada Giełdowa uchwaliła dopuścić do notowań papiery lokacyjne tych instytucyj, które postawią odnośny wniosek i w następstwie tej uchwały przywróciła **notowania listów zastawnych Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego** we Lwowie obydwu kategoryj.

EGZOTY.

Jaworzno 19.75, 25-tki 17.—, Gazy zachodnie 2.75, Nobel 1.30—1.40, Lokomotywy 0.45—0.50—0.48, Nafta Krosno 0.40—0.50, Miljonówka 0.40.

WALUTY I DEWIZY W OBROTACH BANKOWYCH

Waluty: Dolary 5.22 i pół — 5.18 i pół — 5.17 i pół, Franki francuskie 27.70, Franki szwajcarskie 92.—, Korony austrjackie 7.33.

Dewizy: Nowy Jork 5.20, Praga 15.45—15.40, Szwajcarja 92.40, Wiedeń 7.35 i pół, Medjolan 22.75.

GIEŁDA WARSZAWSKA

Warszawa, 20 czerwca.

Bank Handlowy 5.40—5.80.
Bank dla Handlu i Przemysłu 1.60—1.80.
Bank Zachodni 2, VI. emisja 1.90.
Bank Kredytowy 0.80—0.90.
Polski Bank Handlowy 3.
Bank Związku Spółek Zarobk. 3.80—3.90.
Polski Bank Przemysłowy 0.30—0.31.
Norblin 0.61—0.56—0.58.
Orthwein 0.22—0.25.
Ostrowieckie 6.25—6.80—6.60.
Parowozy 0.32—0.35.
Pocisk 1.45—1.33.
Gosławice 1.30—1.38.
Michałów 0.65.
Warszawski cukier 3.50—3.85—3.70.
Warsz. T. Kopalń Węgla 3.75—3.97—3.90.
Wildt 0.17—0.20—0.18.
Zgierz 2.10—1.70—1.80.
Chodorów 4.75—5.
Czersk 0.70.
Częstocice 1.60—2.
Ursus 1.05.
Kijewski i Scholtze 0.23—0.26.
Puls 0.35—0.34.
Spiess 0.90.
Strem 12—14—13 i pół.
Cegielski 0.49—0.50.
Fitzner 3.60—3.40.
Lilpop 0.57—0.60.
Modrzejów 5—5 i jedna czwarta do 5.15.
Elektryczność 1,80—1,60.
Polskie Tow. Elektr. 0.16.
Haberbusch 5.25—5.15.
Polska Nafta 0.60.
Nobel 1.55—1.40.
Lenartowicz i Rylski 0.15.
Siła i Światło 0.59—0.58.
Spirytus 1.20—1.35 — bez praw.
Zieleniewski 8.75—8.25.
Zawiercie 40—42.
Żyrardów 40 i pół — 44.
Borkowski 0.90—0.92.
[illegible] 0.20—0.19.
Rudzki 1.35—1.15—1.20.
Starachowice 2.27—2.48.

Warszawska giełda pieniężna

Warszawa, 20 czerwca.

Waluty: Dolary 5.18½. Franki franc. 27.90.

Dewizy: Nowy Jork 5.18½. Londyn 22.15½—22.53. Paryż 28. Wiedeń 7.32½. Praga 15.35. Włochy 22.50½. Szwajcarja 91.98. Holandja 194.51.

Miljonówka 0.51—0.52, Bony złote 0.73—0.77. Pożyczka złota 7.10—7.20. Pożyczka dolarowa 2.60 do 2.80.

Dzisiejsza giełda w Zurychu

Zurych, 20 czewca, 1924 r., otwarcie giełdy. Warszawa —'—. Złoty polski —. New-Jork 5.64½. Londyn 24.48. Paryż 30.40. Wiedeń 0.0079⅜ Praga 16.66¼. Włochy —.. Belgja —. Budapeszt 0.0061. Helsingfors —.— Sofja —. Holandja 211.65. Christjanja —. Kopenhaga —.—. Stokholm —.—. Hiszpanja —.—. Bukareszt 2.50. Berlin —.—. Belgrad —. Medjolan 24.50. Białogród 6.72½

PO ZAMKNIĘCIU KRONIKI

—o—

(d) **DELEGACJA WDÓW PO URZĘDNIKACH AUSTRJACKICH U WICEPREZ. WIELGUSA.** W dniu dzisiejszym jawiła się w prezydjum miasta delegacja wdów po austrjackich funkcjonarjuszach państwowych w liczbie około 60 osób, prowadzona przez inż Grelowskiego. Delegacja udała się do wiceprez. Wielgusa z prośbą o zwolnienie emerytów tej kategorji od podatku lokatorskiego. Wiceprez. Wielgus odparł, iż gmina jest skłonną zwolnić emerytów i wdowy po emerytach austrjackich od płacenia tego podatku, jeżeli nie posiadają one osobistego majątku i o ile nie posiadają wielkich mieszkań, z których część pokoi odnajmują. Wiceprez. Wielgus polecił wnieść tym wdowom odpowiednie podania, które zwolnił od stempla.

(d) **CO BYŁO NA DZISIEJSZYM TARGU?** Targ piątkowy był ożywiony. Na Rynku kleparskim zboża było poddostatkiem, ceny utrzymały się z wyjątkiem pszenicy, która wykazała tendencję zwyżkową. I tak za 100 kg pszenicy płacono 45 milj. mk. Podrożała wskutek tego i mąka pszenna, płacono za 100 kg mąki pszennej 50% 82 milj., żądano nawet 84 milj.

Na Rynku głównym dowóz nabiału, owoców i grzybów był duży. Za litr mleka niezbieranego płacono do 33 groszy, za 1 kg masła do 3 złotych, za 1 kg sera od 83 do 95 groszy. Za jajo 5—7 groszy.

Ostatnie telegramy

z 20 czerwca 1924

Przed dymisją Zamoyskiego

Warszawa. (Tel. wł.) Korespondent Wasz dowiaduje się, że aczkolwiek minister **Zamoyski** nie złożył do tej pory prośby o dymisję niemniej jednak w rozmowie z premjerem **oddał mu swoją tekę do dyspozycji.** Zmiany na stanowisku ministra spraw zagranicznych oczekiwać należy jeszcze przed pierwszym lipca.

Dzisiejsze obrady sejmowej komisji budżetowej

Warszawa. (Tel. wł.) Na dzisiejszym posiedzeniu sejmowej komisji skarbowej, przyjęto wniosek posła Putka, wzywający Rząd, aby natychmiast pociągnął instytucje kościelne w Polsce, do zapłacenia podatku majątkowego z wyjątkiem poświęconych bezpośrednio kultowi religijnemu. Wedle tego wniosku duchowieństwo ma zapłacić natychmiast podatek majątkowy od mienia prywatnego.

Zamknięcie ruchu kolejowego na szlaku Rawa Ruska-Horyń

Lwów. (PAT.) Skutkiem oberwania się chmury i połączonej z tem ulewy został uszkodzony i silnic podmyty szlak kolejowy między stacjami Dziewięcież a Hutą Zieloną na linji Jarosław-Rawa Ruska. Wobec tego zamknięto szlak Horyniec-Rawa Ruska na przeciąg 6 do 8 dni dla naprawy toru.

Jeszcze jedna katastrofa na aparacie z fabryki Plage i Laśkiewicz

Warszawa. (Tel. wł.) Dzisiaj w południe pod Wilanowem spadł aeroplan wojskowy. Aparat został zupełnie zniszczony, pilot por. Majsner ciężko ranny. Należy zwrócić uwagę, że aparat był z fabryki Plage i Laśkiewicz.

Proces archimandryty Szmaragda

Warszawa. (Tel. wł.) Dzisiaj rozpoczął się w Warszawie proces przeciwko duchownemu prawosławnemu Szmaragdowi, zabójcy metropolity Jerzego. Ogólną konsternację na sali sądowej wywołało żądanie tak oskarżonego jak też niektórych powołanych do procesu świadków, by mogli przed sądem zeznawać w języku rosyjskim. Sąd nie zgodził się na to żądanie.

Matteotti żyje?

Dalsze senzacyjne aresztowania

Rzym. (Tel. wł.) Aresztowano wczoraj byłego członka dyrektorjatu partji faszystów Giovanniego Marinellego pod zarzutem namowy na pozbawienie wolności osobistej posła Matteottiego. Marinelli został aresztowany ponieważ dostarczył pieniędzy pomocnikowi Duminiego Thierschwaldowi na podróż do Rzymu. Thierschwald został wczoraj aresztowany. Thierschwald zeznaje, że ostrzegł Matteottiego o planowanym zamachu. Tchierschwald wysłał między innemi kilka ważnych dokumentów do Grazu adresując je na poste restante. Nazwiska adresata nie chce on wymienić. **Thierschwald sądzi, że Matteotti jeszcze żyje i znajduje się w pewnej willi koło Fiuggi. Willi tej policja nie zdołała odszukać.**

Votum zaufania dla rządu francuskiego

Paryż, 20 czerwca. (PAT). Izba Deputowanych uchwaliła votum zaufania dla rządu 330 głosami przeciwko 234.

Paryż, 20 czerwca. (PAT). Po przemówieniu Herriota deputowany minister Letroqueur przypomniał kolejne uchybienia i uchylania się Niemiec od zobowiązań, oraz systematyczne odmowne stanowisko Rzeszy w sprawie odszkodowań. Dyskusja na tem została przerwana. Następnie Painleve odczytał porządek dzienny socjalistów radykałów i socjalistów w sprawie wyrażenia zaufania, iż rząd zrealizuje politykę, której kierunek wytknięty został dnia 11 maja w głosowaniu powszechnem. — Herriot zgodził się na postawienie kwestji zaufania. Przy obliczeniu głosów nastąpiła gwałtowna wymiana słów między socjalistami a komunistami, przyczem doszło do starć. Po skończeniu głosowania nad votum zaufania Izba przyjęła głosami lewicy przeciwko głosom prawicy wniosek socjalistyczny, który głosi, że parlament francuski boleśnie dotknięty jest porwaniem Matteottiego.

Wędrujący foksterjer

„Daily Mail" opowiada zabawną historyjkę o foksterjerze, który wobec różnych praw, obowiązujących w Kanadzie i Anglji, skazany jest na wieczne wędrowanie pomiędzy Nowym a Starym światem, nie mogąc ani tu ani tam lądować.

Przed kilku mianowicie miesiącami irlandczyk pewien, emigrując do Kanady, zabrał z sobą ulubionego foksterjera. Gdy jednak przybył do Montrealu, tamtejsza policja portowa nie pozwoliła mu zabrać na ląd ulubieńca, prawa bowiem kanadyjskie zabraniają przywozu do Kanady psów cudzoziemskich.

Wobec tego zrozpaczony irlandczyk musiał pozostawić foksterjera na parowcu, a jeden z marynarzy podjął się dostawić psa rodzinie emigranta, mieszkającej w Anglji. W Anglji jednak oczekiwała foksterjera znowu niespodzianka. Oto, psy tam przywożone, choćby nawet były pochodzenia angielskiego, muszą być oddane na sześć tygodni do kwarantanny, pod dozór lekarzy weterynarji, zanim otrzymają pozwolenie na swobodne krążenie po ziemi angielskiej. Marynarz jednak, który spędza na ziemi angielskiej najwyżej tydzień, w przerwie pomiędzy jedną a drugą podróżą, nie mógł próżnować dla psa przez sześć tygodni, nie pozostało mu tedy nic innego, jak tylko pozostawić foksterjera na parowcu.

Od tego czasu biedny foksterjer wędruje wciąż pomiędzy Anglją a Kanadą, nie mogąc nigdzie lądować. Nie jest jednak darmozjadem, za opiekę bowiem i życie na parowcu, poluje gorliwie podczas wiecznej swej wędrówki, na szczury.

ROZMAITOŚCI

(Z.) **DEMOKRATYCZNE HARAKIRI.** Zdobycie prawa powszechnego głosowania połączone było w różnych krajach z wielu zaciętemi walkami. Ostatni przykład ofiar, jakie ponoszą obywatele celem wywalczenia sobie słusznie należnych im praw, daje odważny naród japoński, który nie przestaje od dawna domagać się powszechnego głosowania. — Oto niedawno pewien młody robotnik japoński pojawił się przed bramą pałacu mikada z prośbą na piśmie w ręku, gdy zaś straż pałacowa broniąc śmiałkowi dostępu do cesarza chciała go aresztować, Japończyk zawołał z dumą: „Nie zbliżajcie się do mnie, bo noszę śmierć w sobie... umieram jednak chętnie, byle głos mój był wysłuchany". I poruszywszy w tej chwili mechanizm bomby, którą miał ukrytą pod kimonem wywołał eksplozję i zginął na miejscu.

(Z.) **GŁUCHY SŁYSZY... PLECAMI.** Dzienniki szwajcarskie donoszą o niezwykle ciekawym wypadku, jaki się zdarzył w Bernie szwajcarskiem. — Eugenjusz Sutermeister, osobistość znana na polu pracy wśród głuchoniemych, sam stracił zupełnie słuch i mowę w czwartym roku życia. Od tej pory przez całe życie był głuchoniemym. Tymczasem niedawno, znajdując się w kursaal w Bernie na koncercie symfonicznym, niespodzianie poczuł, że „fale muzyczne przenikają wszystkiemi tonami do jego ciała". Nagle zaczął słyszeć. „Chwytam dźwięki przez plecy, wyjaśnia głuchoniemy, dźwięki wnikają we mnie, jakgdyby stos pacierzowy był z wydrążonego metalu; słyszę nietylko pełną orkiestrę w formie syntetycznej, lecz rozróżniam zupełnie wyraźnie poszczególne instrumenty. Fale dźwiękowe muszą jednak docierać do mnie bezpośrednio, przeszkodą nie może być ani istota żywa ani martwy przedmiot". Fakt powyższy wywołał duże zainteresowanie w szwajcarskich kołach naukowych. Stanowi on podobieństwo z twierdzeniem lekarza francuskiego, dra Farigoule, który zapewnia, że po całem ciele mamy rozsiane komórki wzrokowe; czyżby analogicznie miało być ze słuchem?

Odpowiedzialny redaktor: Bolesław Raczyński. — Wydawnictwo „Kurjera Wieczornego". Z Drukarni Ludowej w Krakowie. (Telefon 1310)